Rok 24. Kraków, dnia 1 Stycznia 1892 r. Nr. 1.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Mowa pogrzebowa „Djabła“ nad zwłokami 1891 r.

Mili słuchacze! Podobien trupowi
Leży Rok Stary, co był kiedyś młody,
A że o zmarłych dobrze wciąż się mówi —
Więc wam nie powiem, jakie zrządził szkody,
Kogo on zawiódł i kogo obraził —
Jak influenzą nas wszystkich zaraził,
Jak Republikę francuzką z oddali
Pchnął we wszeteczne ramiona moskali —
Jak tych ostatnich głodem dzisiaj ściska,
Przez co rubelków wartość teraz nizka.
Jak na kongresie przyjaciół pokoju —
Członków podmówił do zwady i boju, —
Nie będę mówił o tem; lecz wyliczę,
Jakie w nim myśmy odnieśli zdobycze...

Oto Kościelski — ten posłów ananas —
W Prusaku wzbudził sympatję dla nas,
A w nas nawzajem wzbudził wdzięczność taką,
Że się rzucamy w ramiona Prusakom —
I chcąc przebłagać to wprzód wrogie plemię
Przez wdzięczność swoją oddajem im ziemię —
Jeden drugiemu z przyjaźni wciąż daje:
Oni talary nam — a my im kraje.

We Wiedniu znowu według rządu chęci
Koło się polskie w parlamencie kręci —
A za to rząd nam — niech się nikt nie śmieje!
Niemcami nasze obsadza koleje,
By przez to zbratać dwa różne narody
I wiążąc razem skłonić ich do zgody.
Oprócz tych zysków, zyskaliśmy panie
Dwadzieścia minut na zegarów zmianie,
I „zyskaliśmy“ pożyczkę u Czechów(?)
I więcej długów mamy niźli grzechów —
I obietnicę, że w obecnym roku
Wodociągowa sprawa będzie w toku;
I że na jakiem posiedzeniu Rada
O wodociągach tych znowu pogada,
Że z jakim Niemcem zawrze znowu pacta
A potem sprawę tę złoży ad acta.
Że pan Buszczyński „Narodu obroną“
Zwrócił stańczyków na Ojczyzny łono...
A pan Bobrzyński, życząc dobra szkole,
Nauczycieli polepszył niedolę!
Że zaś mrą wśród nich, ci co żyć powinni,
To tylko z głodu — zresztą będą inni. —

„Nowej Reformie“ zawdzięczają wiele
Nauczycielki i nauczyciele...
Wskutek jej pisań, „zapewne się stało“
Że na drożyznę naszym miasto dało!!
A narodowe dni świętych obchody:
Trzeciego Maja.. Listopad.. te gody
Polskiego ducha! Jakżeż my je czcili!
Że tylko wspomnę tę z ostatniej chwili
Listopadową rocznicę... Ach Boże!
Któż ją jak „Siła“ lepiej uczcić może?
Czuję łzę w oku kiedy czyn jej wspomnę,
Jakież w tej „Sile“ uczucie ogromne.
Ale nie koniec tych zdobyczy przecie!
Są inne większe i na szerszym świecie;
Warszawskie „Słowo“, co ciałem się stało,
Grube pieniądze Płoszowskiemu dało,
Ażeby zajrzał do Afryki środka
I w listach to mu opisał, co spotka;
I z ziemi — co jest tak bardzo bogatą
Że szastać może groszem, bo nie na to —
Pojechał w ziemię, która jest gorętsza —
A gdy powrócił z tej Afryki wnętrza
Rurą do barszczu ten rycerz z Afryki:
Gromił jak Samson „przygodne krytyki!“

Gdy do zdobyczy tych dodam nie wiele:
Że Moskwie wolno leźć przez Dardanele,
Że w Rzymie dobrze jesteśmy widziani,
Gdzie świętopietrze złożyliśmy w dani, —
Że nam w tym roku, co się zwie już stary,
Orderowiczów przybyło bez miary —
Sądzę, że będzie dla zmarłego dosyć,
Aby mu wieczny spoczynek wyprosić,
Aby mu Pan Bóg dał zato zaiste
Za te zasługi... światło wiekuiste!

A jeźli dodam bez wszelkiej ogródki,
Że żywot jego choć taki był krótki —
Tak się dał w znaki mej Djabelskiej mości
Jako ściek wszelkich ziemskich nieczystości —
Żem patrzał z wstrętem na nikczemne czyny,
Które spełniały Polski grzeszne syny
W ciągu dni jego tak z dołu jak z góry,
Stawiając kolos błot różnej natury —
Że zato wszystko czem mi sprawiał boleść
Do wiekopomonych roków wart jest poleźć.

Djabeł.

ZE ŚWIĄT.

Po wigilji narodek krakowski tak cieszył się z okazji Narodzenia pana Jezusa i tak głośno po nocy tę radość manifestował na ulicach, że dla ostudzenia zapału policja zmuszona była aresztować nawet jednego żydka, który „odważnie strzelnił sobie z rewolwerem na planciech.“ —

W święta Bożego Narodzenia Kraków na „**Christbaum**“ spotrzebowuje kilka tysięcy świerków. Jakto dobrze, że Boże Narodzenie przypada raz na rok, bo gdyby kilka razy, to wnet wytrzebionoby do reszty nasze lasy.

— Proszę jegomości, dlaczego tego roku w Kanie galilejskiej nie dają wina?

— Bo ciężkie czasy — drożyzna — nie ma co jeść, więc po czemże będziecie pić?

— Czy to prawda, że w wigilijną noc zwierzęta przemawiają jak ludzie? —

— Tego nie słyszałem, ale to wiem, że wielu ludzi popiwszy się w noc ową ryczało jak bydlęta.

Stał się cud w te święta — „Czas“ i „Reforma“ nie umówiwszy się poprzednio zaśpiewały w przedświątecznych numerach na jedną nutę: „Bóg się rodzi, moc truchleje“. —

DLACZEGO?

(wolny przekład z Heinego.).

Dlaczego tak cuchną kanały
Gdy zmiana powietrza nadchodzi?
Dlaczego gaz świeci się tak licho,
I człowiek w ciemnościach tak brodzi?

Dlaczego dwa lata magistrat
Na pomysł musiał ten strawić,
Że koło Marji kościoła
Chodniczek trza z desek postawić?

Dlaczego, gdy jedziesz za miasto
I płacić chcesz dryndę po taksie —
Dorożkarz zwymyślać cię gotów,
I z ciebie on drwiąc śmieje tak się?

Dlaczego tramwaje po innych
Ulicach Krakowa nie jadą —
Dlaczego tak dzieje się u nas?
O! powiedz nam, miejska ty Rado.

Z dziejów naszych stowarzyszeń.

Z powodu rozlicznych przeszkód, na jakie natrafia zebranie się członków stowarzyszenia **oszczędności kobiet**, — postanowiono odłożyć zebranie do czasu, gdy ogólna bieda skłoni nas do przymusowej oszczędności. —

Powiadają, że stowarzyszenie „**solidarność**“ ma być rozwiązane z powodu braku solidarności między członkami. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Na prośbę księgarzy i redaktorów ma być w Galicji zaprowadzona ustawa przymusowego czytania gazet i książek oraz stacyje kontumacyjne z powodu epidemicznie panującego księgowstrętu. —

Towarzystwo ochrony zwierząt dla braku funduszów i egzekutywy zmuszone jest jedynie w platoniczny sposób okazywać swą miłość dla zwierząt — i przy zdarzonej sposobności im swoje współczucie. —

W stowarzyszeniu „Sokoła“ uformowały się dwie partje: czerwonej róży — przepraszam czerwonych czapek i batorowek, które gotują się do zaciętej walki ze sobą. —

Towarzystwo oświaty ludowej zachorowało podobno na influenzę finansową. — Spodziewać się należy z łagodnego przebiegu tej słabości, że nie wywoła ona żadnych złych następstw. —

W kościele Panny Marji.

— Mój kochany, powiedz mi jaki teraz właściwie styl jest tego kościoła, bo dawniej przed polichromowaniem był gotycki — a teraz? —

— Teraz jest styl à la Mikado — brakuje jeszcze tylko wachlarzy i parasoli, bo fundusze się już wyczerpały; ale z czasem może i to będzie.

O Sarmatach.

(z Tacyta) — tłómaczenie wierszem ofiarowane panu Kościelskiemu.

Naród to butny, gdy gniecion obcasem;
Lecz pogłaskany staje się fagasem.
Więc gdy chcesz, by ci służył ten Helota,
Głaskaj go tylko — choć szczotką od błota.

Rozmowy polityczne i niepolityczne.

— Co to Bułgarowie zrobili temu Chadourne'owi? —

— Powiedzieli mu po słowiańsku: „sza durniu!“ i wypędzili.

- Mój kochany, co potrzeba zrobić, aby zostać członkiem akademji umiejętności? — Gdybym np. napisał taki tom poezji jak Asnyk! — Toby cię nie przyjęli, bo tam dla poetów miejsca niema, ale napisz rozprawę o języku kałymskim albo o wymoczkach, a przyjmią cię na pewno.

Wyjaśniona zagadka.

W węgierskich gimnazjach zaprowadzono dla uczniów ślizgawkę. To nam wyjaśniło, dlaczego dotąd trzeciego gimnazjum (Sobieskiego) nie przeniesiono z domu Götza do innego lokalu, bo skoro tam są pokłady lodu, to w razie zaprowadzenia i u nas ślizgawek, uczniowie będą mieli tuż pod bokiem obfitość lodu do ślizgania się.

Dobra wymówka.

Nie chcesz przyjąć gościa w domu
Lub wizytę złożyć komu —
Możesz umyć łatwo ręce
Zganiając na influenzę.

Miałeś weksel płacić w kasie,
Lub w tym a w tym być gdzieś czasie,
Nie potrzebujesz nic więcej
Jak dać powód influenzy.

Gdy masz lenia do roboty,
Do wyjścia żadnej ochoty —
Połóż w łóżko się coprędzej
Wszystko na karb influenzy.

Wskutek tego ta choroba
Wielu ludziom się podoba,
Każdy chętnie na to skręca,
Że to winna influenza.

Mylna pogłoska.

Rozeszła się pogłoska, że były minister Dunajewski, który wyratował Austrję od deficytu, wypracował w chwilach wolnych projekt wyprowadzenia także Krakowa z kłopotów pieniężnych. Radość była krótka, bo „Czas“ jako dobrze poinformowany zapewnił, że p. minister nie myśli wcale być Mojżeszem dla Krakowa i wyprowadzić go z niewoli finansowej i że pogłoska ta jest czystą bajką.

Szkoda, że takie pogłoski u nas do bajek liczyć się muszą.

Krakowiaczki emigracyjne.

Nie wiem, czy mam jechać — czyli
Nie, do onej Brazylji? —
Bo mówi pan Dygasiński,
Że to kraj jest strasznie świński,
A tu zasie piszą w Czasie,
Że tam naród dobrze ma się;
Więc nie wiem, mam jechać — czyli
Nie do onej Brazylji?

Ciekawe wspomnienie.

Pan prezydent miasta wydał rozkaz taki, aby wszelkie przybory żałobne przewożone były przez miasto w krytych wozach. — A ponieważ wieńce, krzyże, lichtarze, karawan należą do przyborów żałobnych, przeto przedsiębiorcy pogrzebowi będą musieli na te przybory sprawić olbrzymie wozy, do których zapakują karawan, trumnę wraz z nieboszczykiem, służbą z fachlami przykryją to wszystko i tak przewozić będą przez miasto.

W NOWY ROK.

Z pomroku wieków znów wyjrzał Rok Nowy,
Znowu nieznany staje nam przed oczy —
Wszyscy ku niemu podnosimy głowy,
Myśląc, że przyszłość jaśniejszą roztoczy,
Która nam cierpień zapomnieć pozwoli —
I do wolności nowy tor ukaże,
Która nas wyrwie z wiekowej niewoli —
I w własnych Bogów da spoglądać twarze.

Sto takich przeszło!... Czyliż przyniósł który
Nam coś dobrego?... Tylko większe bole,
Tylko czarniejsze zgromadził nam chmury,
Więcej jałowe dla Polaka pole,
Coraz to większy upadek narodu,
Coraz niknącą miłość dla Ojczyzny,
Serca — zimniejsze od kryształów z lodu,
Silniejsze jady i odór zgnilizny.

Więc cię nie witam — bo już zaufania
Do ciebie nie mam, o Roku ty Nowy,
Zamiast gorących hymnów powitania —
Musiałbym w ciebie przekleństw rzucić słowy!
Więc cię nie witam, ty przeznaczeń dziecko,
Co we wskazanym musisz stąpać kroku,
Bo masz w zarodku swym przyszłość zdradziecką,
W tajemniczości zakrytą obłoku...

Ale natomiast... ja ci dziś opowiem,
Jak straszne hydry gniotą ziemię moją,
Co jej na sercu ciąży dziś ołowiem —
Jakie się wrogi dziś przeciw niej zbroją.
A może drogę twemu przeznaczeniu
Zmieni to ramię, które w świat cię pchnęło,
Ziemia ma w jasnym zabłysnie promieniu —
I znów się spełni Odkupienia dzieło.

Na ducha Polski strasznie się zawzięli, —
Zniszczyć go pragną... choć jednej godziny!
Zda się, że strasznej zagłady anieli
Wyszli z podziemnej zniszczenia krainy
I — wraże hasła mając za swe hasło —
Idą za panem — jako psy w obroży,
Myśląc, że dawnej Polski słońce zgasło,
Że bram wolności nic nam nie otworzy!

Gdy przed stu laty dzień czternasty maja
Widział, jak wróg żarł wolności ostatki,
Spadła na Polskę wrażych synów zgraja —
Carom na pastwę dała ciało Matki!
Ma swych potomków wśród nas Targowica,
Którzy dziś pokłon niosą do stóp wroga —
Rumieńcem wstydu nie spłoną im lica,
Kiedy frymarczą mianem Polski, Boga!

I w coraz większej toną już podłości,
Budzą w narodzie miast wiary — niewiarę,
Jad mu próchnienia zaszczepiają w kości —
I na bezkrwawą wiodą go ofiarę.
Nie drga w nich żadne dla Ojczyzny tętno,
Żaden ból krwawy serc ich nie poruszy.
Przyszłość narodu jest im obojętną...
To już nie ludzie — to głazy bez duszy!...

A oto znowu zastęp tajemniczy —
Na cudzym gruncie dla Polski szczepiony,
Zastęp, co z dolą swoją się nie liczy —
I cudzym bogom pragnie stawiać trony —
Własne zaś walić!... Pod cudzemi godły
Rzuca się, miota, pianą zlany, wściekły,
Przekleństw bluźnierstwem zastępuje modły,
Po krew wysuwa język zaschły, spiekły!
Pragnie — i pić chce tę krew, krew matczyną,
Przykłada usta pełne miazmatu
Do piersi Matki — zatruwa je śliną —
Na pośmiewisko chce Ją cisnąć światu!
Oświatę ludu na sztandar czerwony
Wepchnął i pod nim idzie naprzód hardy,
Wiedząc, że sztandar krwią, zbrodnią splamiony,
Godzien zaiste nie czci — lecz pogardy!...

Więc cię nie witam, o Nowy ty Roku,
Bo mi słów braknie radości, wesela,
Bo wszystko widzę zakryte w chmur mroku,
A słońca promień z ciemności nie strzela.
Więc cię nie witam — ale mam tę wiarę,
Że już niedługo Bóg, ten Pan nad pany,
Od ust goryczy odchyli nam czarę,
Słońce nam ześle — krwawe zgoi rany!

A. J.

Choroba straszniejsza niż influenza.

Do szanownego Towarzystwa lekarzy polskich.

Pojawiła się u nas nagminna i zakaźna choroba, straszniejsza w skutkach od influenzy, a ogarniająca głównie mózg. Koledzy, którzy badali tę chorobę, nazwali ją **Scribomania terribilis** a po polsku: Świerzbiączka manjopisarska. Inni medycy dali jej nazwę **Bzicus autoricus**. Napada szczególnie młodych. Głównemi tej zarazy oznakami: wstręt do czytania, przytępienie pamięci i zupełna nieznajomość ojczystych dziejów, nawet najważniejszych zdarzeń z ostatnich trzydziestu albo sześćdziesięciu lat. Z tem łączy się także przerażająca nieznajomość geografji Polski przedrozbiorowej. W tym względzie chorzy robią wrażenie obłąkanych na umyśle. Dotknięci tą klęską doznają ciągłego świerzbu w prawej ręce. która ich ciągnie do pisania. Młodzi ludzie marzą o tem, aby zostać redaktorami, co jest dla nich szczytem szczęścia a **przynajmniej** krytykami, co im wydaje się rzeczą nadzwyczaj łatwą. Ci, którzy szkół nie pokończyli a mają zamiar doktoryzowania się i kazali sobie wydrukować bilety **Drd.** co oznacza **Doctorand**, mogą zaliczać się do nieuleczalnych. Mężczyźni i kobiety — autorki gramatyki nie umieją, lecz smarują i czernią mnóstwo papieru. Wszyscy prawie mają skłonność do wierszowania.

Doktor Eskulapski.

Do oszczerców.

Kto kłam szerzy — kałem miota —
A jeszcze ma głowę,
To jeżeli nie idjota —
Pewno przez połowę.

Jeźli gminna krew w nim płynie
I jaki duch żywie,
To po dzikim tatarzynie...
Co mieszka aż w Chiwie!

A jeżeli nie daj Boże —
Duch po herbie puka,
To z szlachectwem jeszcze gorzej,
Bo krew to hajduka!!!

A. K.

Dr. BAL

prof. psychiatrji wykazał fatalne oddziaływanie zgromadzeń publicznych — na jednostki o słabszej konstrukcji nerwowej i mózgowej. Liczne przykłady przekonywujące o tem przytoczył szanowny prelegent w wykładzie swoim. Wielka szkoda, że nie zna on Krakowa zwłaszcza stowarzyszenia: „Siła“ i jej organu: „Naprzód“, gdyż pomiędzy jej członkami rej wiodącymi znalazłby liczne indywidua świadczące wybitnie o prawdziwości naukowych twierdzeń jego.

WIERSZ.

Smutna dola garbatego
I ślepego zła, —
Stokroć gorsza dola tego,
Co dziś serce ma!

Swiat zepsuty — świat nieczuły —
Twardy niby bruk;
Nic nie ceni prócz szkatuły...
Reszta kłamstwo, druk!

Czy to pana, czy to wdowa,
Stara — czyli kwiat
Za mąż każda wyjść gotowa,
By się rzucić w świat.

Przyjaźń, miłość, marne słowa —
Warte mniej niż włos, —
Tego sprawa honorowa,
Kto ma pełny trzos!

Kto ni trzosa, ni znaczenia —
Serce tylko ma, —
Same znosi udręczenia,
Smutną dolę zna!

W serca szczerość świat nie wierzy,
Nie ceni ni krzty,
A kto z sercem w serce wierzy,
Zbiera tylko łzy!!!

A. K.

PROPOZYCJA.

Ponieważ moskalofilski organ we Lwowie „Галицкая Русь“ pisze nie po *rusku* a po *moskiewsku*, przeto powinny go pisma polskie według wymowy moskiewskiej nazywać nie „Hałyckaja Ruś“ lecz „Galickaja Ruś“. Oddajmyż przynajmniej każdemu to, comu się należy, a odrazu będziemy wiedzieli, z kim mamy do czynienia.

Z WARSZAWY.

(Autentyczne).

Na influenzę Jankulio zachorzał,
A że afektem gorzeje jak gorzał
Do swej Maryny — a zatem do Wańki
Poszła Hurkowa — stawiała mu bańki.

Narodziny roku 1892.



Djabeł (ciągnąc rok 1891).

Pójdź Kuba do wójta!! Twój żywot był smutny,
Cios Polsce-ś za ciosem zadawał okrutny!
Niszczyłeś haniebnie jej cnoty prastare,
Niszczyłeś w niej **Miłość** — niszczyłeś w niej **Wiarę** —
Patrz ona zbolała: „Wróćcie do mnie“ — błaga...

A Bóg bez litości za grzech dzieci smaga!
W obczyźnie wylęgłe nikczemne potwory
Chcą zdusić te **Święte** — zgnębiony **duch** chory...
Pójdź Kuba do wójta! Jeźli twoje ciosy
Powtórzy **następca** — zamkną się niebiosy!...

Z nieznanej operetki.

Chór urzędników.

Panie ministrze — ministrze kochany,
Daj nam dodatek — daj nam drożyźniany!

Minister solo.

Dałbym, o dałbym — Bóg widzi niestety
Niebrak mi chęci — tylko brak monety!

Chór rzemieślników.

Ministrze, ojcze, — poprzej dobrą sprawę,
Daj nam robotę — udziel nam dostawę.

Minister solo

Chciałbym, o chciałbym — mam chęci nielada
Lecz w obec niemców jakoś niewypada.

Chór gospodarzy.

Panie ministrze ratuj bo któż nam pomoże?
Daj nam dostawę — dostawę na zboże!

Minister solo.

Chętnie, o chętnie — ale próżne gniewy —
Gdy w waszem zbożu — zawiele jest plewy!

Chór Koła polskiego.

Panie ministrze — wśród losów zawiei,
Daj nam, o daj nam — zarządy kolei!

Minister solo.

Dałbym — nie mogę — byłaby panika,
Gdyby każdy przyprzągł swojego konika!

OBŁAWA.

Pojawił się był w kraju jakiś zwierz drapieżny z rodzaju pantery albo tygrysa, zdrowiu i życiu zagrażający, który ma tę osobliwą właściwość, że odróżniwszy węchem szlachetną krew modrą od pospolitej czerwonej, rzuca się i pożera właścicieli pierwszej, zaś właścicieli krwi czerwonej: rękodzielników, włościan i wyrobników, wypuszcza z nietkniętą skórą.

Wielcy modrokrewni myśliwi urządzili już na niego obławy z legawcami i brytanami, wyruszyli go nawet z legowiska; jednak go nie ubili — jeno go wypłoszyli na Szlązk austrjacki, gdzie robi to samo co przed tem robił.

Ten zwierz drapieżny dla teraźniejszego porządku społecznego wielce niebezpieczny, usłał sobie legowisko w Cieszynie w ruinach starej kościelnej wieżycy, nazywającej się „Dzwon“ i tam przebywa.

Ktoby go pochwycił, powiązał, zęby wybił, gębę zakneblował albo na śmierć ubił, otrzyma w nagrodzie nową liberję lokajską z świecącymi guzami — a na głowinę czapkę z dzwonkami.

Warto się pokusić o taką nagrodę.

Wierszyk okolicznościowy.

Lewica — sinistra
Na gwiazdkę dostała
Kuenberga ministra —
My — figę bez mała.

W PETERSBURGU.

— Wot wam diesiat’ rublej na gołodajuszczich (głodnych) — mowi jakiś otyły baryń do urzędnika.

— Charaszo! Piat’ rublej zapisano w knigi.

— A ostalnyja piat’? (drugie pięć).

— I mnie żit’ nużno (i ja żyć potrzebuję). Ani dla mienia. (mnie)

WIERSZ.

Sto lat minęło naszej niewoli —
Na dziejów karcie — zaledwie dzień.
Krwi dość płynęło — zniosło niedoli,
A z Polski dawnej pozostał cień!

Ojczyzny siła — szlachta czynszowa —
Pierwsza do szabli — do boju w trop,
Dziś zaginęła... a szlachta nowa,
To żyd w chałacie — w sieraku chłop.

Rycerzy Baru po świecie kości!
Z rycerzy Marji — ni ezostał ślad!
Z popiołów powstał li podstarości
I nieśmiertelny niezgody gad!!

Pobladły butne szlacheckie lica —
Skrzepła poczciwa wylana krew!
Żyją stańczyki i Targowica...
Odżył, wojuje — czerwony lew!!!

A. K.

Z CHIN.

Pekin.

Szanowny Djable! Nie wiem czy przypominasz sobie Chińczyka, który miał przyjemność zabrania z Tobą znajomości i nauczenia się polskiego języka. Wydawane przez Ciebie pismo dochodzi aż do nas, do Pekinu. A ponieważ pewny jestem, iż doszła już was wieść o rzeziach, jakich dopuścili się moi bracia względem waszych, Europejczyków, znając Twoją miłość dla ludzi, czuję się w obowiązku przesłania tą drogą ostrzeżenia do Twoich ziomków i w ogólności do wszystkich mieszkańców Europy, którzy są tak cywilizowani, że czytają **„Djabła“**.

Wiadomo Ci zapewne, bo nieraz o tem wspominałem, że my Chińczycy uważamy was Europejczyków za strasznych barbarzyńców i okropnie zacofanych w powszechnej oświacie. Wszakże u was są jeszcze paszporty i rewizje na granicach, gdzie rozbierają do naga. Wszakże w carstwie moskiewskiem załiczanem także do Europy bez paszportu jeździć nie można; a drukować tam ani czytać wszystkiego **nie wolno**, bo są w tem potwornem państwie tak zwane **prawa** na książki **„zabronione“**. Wszak car nie ma ani jednej spokojnej nocy; nie może inaczej mieszkać, tylko otoczony ogromnem wojskiem ani też inaczej podróżować, tylko pod strażą kilkudziesięciotysięcznej armji. A francuzka republika zostaje w najczulszych stosunkach z moskalami, i francuzki admirał Gervais kłaniał się **w pas** temu ludowi Wszakże jeden z monarchów waszych europejskich ofiarował do ministerstwa, (i to do ministerstwa **oświaty**) swój portret z napisem: **Sic volo sic jubeo**, a potem w albumie, w Monachjum napisał: **Suprema lex voluntas regis**. I jego poddani dowodzą Poznańczykom, że cywilizacja tego »narodu filozofów“ wyższą jest od polskiej. Pod względem religijnym zaś, my Chińczycy nie obrażamy Pana Boga, nie dopuszczamy się żadnych bluźnierstw; nie myślimy dowodzić, że kto nie wyznaje religji Konfucjusza ten będzie smażony w smole piekielnej, bo u nas przecież dwa razy tyle ludności, ile u was w całej Europie; nie staramy się też nikogo **nawracać** ani na konfucjuszowe **prawosławie**, ani na religją Laotse, ani na jakiekolwiek wyznanie wygodne dla naszej polityki. Czytałem w jednym dzienniku wychodzącym w Pekinie, że jakiś Polak wychowany w niemieckich uniwersytetach, wydał dzieło pod tyt. **Dzieje Polski w zarysie.** Nie pamiętam dobrze jego nazwiska. Bobrynowski czy coś podobnego? Między innemi rzeczami, naucza on tam, że „należy się ślepe posłuszeństwo **każdemu** istniejącemu rządowi“. Z tego powodu jedno z naszych humorystycznych pism podało rysunek wyobrażający owego historyka klęczącego przed naszym Mandarynem, który mu jedną ręką daje patent na chińskiego obywatela Niebieskiego Państwa, a drugą ręką grzmoci go bambusem. Ale dowiedziałem się z pewnej petersburskiej gazety, że ten mędrzec został przez profesora Karejewa zalecony carowi moskiewskiemu jako najznakomitszy polski historjozof, że doczekał się trzeciej edycji swojego dzieła, a nawet w jakiejś prowincji (nie mogę sobie przypomnieć; w jakiej?) otrzymał posadę wiceprezesa Rady szkolnej, to jest jakoby najwyższego kierownika oświaty.

Zmiłuj się więc kochany Djable, zważywszy to wszystko o czem pobieżnie tu piszę, przestrzeż twoich ziomków, aby do nas do Chin nie przyjeżdżali, wyperswaduj Europejczykom chęć **cywilizowania** nas, bo przy każdem podobnem usiłowaniu mogą nietylko spotkać się z bambusem, lecz doznać niemiłego łaskotania po szyi a nawet ujrzeć się kiedyś obdartym ze skóry aż do kości.

Twój przyjaciel
Tszu—fu—pu—dziu—ho.
Sekretarz ambasady hiszpańskiej.

Do JW-go Hr. Szambelana.

Jaśnie Wielmożny Hrabio Szambelanie!
Pozwól, że zrobię — maleńkie pytanie,
Pocoś umieszczał Hirsza na etacie —
Niemając wpływu w Iwanowej chacie?

Anti-semita.

Z teki myśliciela.

Szczytem heroizmu jest pocałować kobietę, która zażywa tabakę.

Kobiety mają małe ręce, co im jednak nie przeszkadza trzymać w nich nieraz największych bałwanów.

Jestto fenomen widzieć dwie kobiety, któreby rozmawiały z sobą przez pół godziny, nie potrąciwszy o kwestję ubrania.

Kobiety wiedzą najlepiej o tem, czego się nigdy nie uczyły.

Dobra rada dla Koła polskiego.

Szumią **jawory**, huczy bystra **woda** —
Liczyć na prądy, zdrowia, czasu szkoda;
Więc nie chcąc wynijść na obce bezdroże,
Pomagaj sobie — a Bóg ci pomoże!

Rada dla wszystkich.

Kiedy u dzieci twoich szkarlatyna
A tyś pan wielki — a nie ze wsi rataj,
To bywaj wszędzie — nie bój się zarazy —
Lecz fakt ten zgrabnie, mości panie, **zataj**!

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codziennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracj w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania żaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budaurowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacye wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Foryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibulki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 1 „DJABŁA“ 1892 r.

W stuletnią rocznicę.

Nad krainą biedną, głuchą, wiatr szumi ponury
Szumi piosnką hen z nad Dniepru... płaczą polskie córy,
Płacze Polska synów swoich, jak ongi płakała,
Gdy ojczystą swą ziemicę na pastwę oddała.

Drżąca z zimna, z szat odarta stoi Matka święta,
Matka ludów pogwałcona, w przepaść zgubypchnięta,
W dłoni trzyma księgę dziejów... patrz na jednej karcie...
Wypisane wielkie słowo: „Ci Polski nie warci.“

I w tę stronę patrzą wszyscy... niemi z przerażenia,
Po stu latach jednej walki niegodni wskrzeszenia,
Po stu latach jak wyrodni wśród ducha niemocy,
Rozbratani — rozerwani przez wrogów z północy.

Kontuszowcy, straż pożarna, ducha gasiciele —
W zwartych stają tu szeregach, jak ludu mściciele,
Co w kopalniach hen Nerzyńska i w Litwy krainie
Głosi światu, że Ojczyzna żyje — nie zaginie!

A w kolumnach dalszych cały ogrom niezliczony
Ludów polskich, mazowieckich i nawet z Korony
A i z Litwy tu przybyło one polskie pachole
To siermiężna brać od pługa i od czarnej roli.

Czarna rola, czarne ręce, serce jak ze stali,
Ujarzmione tą miłością, co kocha wytrwale,
Oświecane blaskiem uczuć, które w sercu tleją,
Promieniące światłem wiary i Polski nadzieją.

Rozwiewają się proporce... patrz! duch Kołłątaja
Tak potężny, jak w godzinie był Trzeciego Maja,
Kiedy naród z królem zbratan szedł wspólnie w zawody
I lud polski błyszczał szczęściem jedności, swobody.

Zdala słychać dzwon Zygmuntów jak światu ogłasza:
„Krzywdy Polski przed stu laty i zdradę Judasza,
Jak potrąca o jaśniejsze dziejów naszych chwile,
I przebudzić Orłów pragnie, co śpią na mogile“.

Włościaninie! wierzysz w przyszłość, w Ojczyzny zbawienie?
Ona z gruzów nieprzyjaciół śmiertelnych powstanie,
Piękna, jakby wykąpana z łez tego Narodu,
Co nie uległ, lecz znużony usnął wśród zawodu.

Dziś oświata Was ogarnia. Od roli i pługa
Idźcież za tą zorzą ranną, której lśni dziś smuga
Która uczy iść z narodem, koić jego rany;
Gdy nie zbawił Polski kontusz, to zbawią sukmany!

Nie dyplomem możnych królów, lecz sił własnych siłą
Okażecie dzielność ducha nad Matki mogiłą;
Okażecie miłość wierną dla ojczystej ziemi,
Która pragnie was zobaczyć synami swojemi.

Konstytucja ta rozpęta niewoli znamiona
I przytuli wszystkich synów do jednego łona
Złączy szlachtę, mieszczan, włościan nad grobem Goliata,
I odwali głaz olbrzymi, co Polskę przygniata.

Z teki Litwina.

List Twardowskiego.

Kochany Kumie!

Święta przeszły mi bardzo wesoło, patrzyłem w piękne oczęta, słuchałem czarownego głosu, jadłem orzechy bez miodu, sypałem popiół z moich własnych papierosów do cudzego pantofla, aż nareszcie znalazłem się w bardzo przyjemnem towarzystwie na kopcu Kościuszki. Kiedym spojrzał na tę polską dokoła ziemię, to mi się tak jakoś dziwnie zrobiło, że zadrżałem cały. To wszystko ziemia nasza, moja... a jednak — kiedy wzrok mój padł w stronę północy, to mimowoli przeszły przez usta moje słowa nieśmiertelnej pamięci poety: „...Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić — ten tylko się dowie, kto cię stracił!...“ Nie mogłem wytrzymać i pomknąłem ku **Warszawie**, w tę stronę, w której Sybir i knuty, rozpacz i niewola w jednym chodzą skute łańcuchu. Na twarzach niektórych mieszkańców naszej stolicy widziałem bezmyślność, na niektórych coś jak przygnębienie, na innych radość połączoną z nadzieją lepszej przyszłości. To już nie ta Warszawa, którą znałem do niedawna. Duch polski przygnieciony silniej przez zmorę moskiewską, kryje się w głębi dusz i serc polskich, choć i ztamtąd radeby go wyrwać moskiewskich hyen szpony, by go rozerwać na sztuki i zniszczyć zupełnie. Na szczęście jednak do klasy mieszczańskiej i robotniczej nie doszedł jeszcze trąd socjalizmu i kosmopolityzmu, polska młodzież uniwersytecka jeszcze nie przenikniona „Siłą“ zgubnych dla Polski przekonań gołowąsych wartogłowów, szlachta, ci poczciwi szlagoni, czuje się jeszcze polską nietylko z mowy ale i z ducha — a lud o ile możności oświecany o prawdziwym stanie rzeczy — zaczyna nienawidzieć moskali. Dziś moskale nie czepiają się już przekonań socjalistycznych, gdyż wiedzą, że zdrowo myślący Polak nie da ucha tym podszeptom, ale wprost oskarżają o nadmiar patrjotyzmu, o propagandę patrjotyczną. Listy przychodzące z Galicji, ze Szlązka i z Poznańskiego są na poczach otwierane i stosownie do ich treści albo niszczone albo też oddawane właścicielowi. A niech się znajdzie w liście coś bardziej podejrzanego — oho! już w nocy żandarmi przychodzą i zabierają, gdy tylko coś mniej lub więcej niebezpiecznego, po moskiewskiej myśli, w ich łapy wpadnie. Aresztowania dziś na porządku dziennym. Niema nocy — bo w dzień moskiewskie sługi nie chodzą — aby nie gruchnęła po Warszawie lotem błyskawicy wieść, że ten lub ów aresztowany i odwieziony do cytadeli.

W ostatnich dniach krążyła tu nawet pogłoska, że trzech powieszono w cytadeli — a czyż kto może powiedzieć, że to nieprawda lub prawda? Niema tutaj jawności, wszystko się robi cicho, skrycie, po złodziejsku! A jednak to biedne Królestwo polskie postępuje według słów Pisma św. i oddaje chlebem za kamień, dając **po ukazu** składki na głodnych moskali! Co za ironja losu! Co za kontrast fatalny!... Nic dziwnego! Tam gdzie car drży na usłyszany szmer przelatującej mu pod nogami myszy, a nie słyszy piorunów i grzmotów, które w postaci krzywd ludzkich i głodu huczą mu nad głową — tam kontrasty takie są możliwe. Nad nieszczęśliwym krajem zawisła wielka chmura nieszczęść, która oby tylko małe pioruny wypuściła z siebie, choć się jakoś ku wiośnie na wielką burzę zanosi.

Chłopstwo w Rosji wre i pieni się, że car im chleba nie daje, a ten zniecierpliwiony wreszcie powiedzieć może: „Weźcie go sobie!“ — i wskaże przytem nahajką na kraje sąsiednie. Co wtedy będzie?

Chcąc jakoś pokrzepić się na duchu, poleciałem w **Poznańskie** — lecz na samym wstępie oblano mnie zimną wodą. Jakiś Czapski kupił majątek za 100.000 marek i dlatego jedynie, aby dostać 109.000 marek, sprzedał go Niemcowi. Uciekam więc z tego kraju nędzy moralnej i pędzę całą siłą mych skrzydeł do mej groty na Krzemionkach, zkąd Waszmości coś o Galicji napiszę. Tymczasem zaś w ten Rok Nowy przyjmijcie, Mości Djable, moje najszczersze i głęboko z serca płynące życzenie, abyśmy na rok przyszły już na szczerze polskiej, wolnej ziemi powitać się mogli.

Servus Twardowski.

Do doktora Eskulapskiego.

Lwów.

Szanowny kolego! Otrzymaliśmy sprawozdanie o straszniejszej (zdaniem naszem), od influenzy, chorobie, nazwanej przez ba-

dających ją medyków **bzicus autoricus** czyli świerzbiączką do pisania.

Donoszę wam, iż u nas we Lwowie i w Galicji wschodniej pojawiła się nierównie straszniejsza, bo śmiertelna choroba: **Infamiosa moskalofilis** a obok niej **Rusomania separatica**. Jest to porażenie wszystkich władz umysłowych i serca. Chorzy przechodzą przez różne cierpienia, do których należą **bzicus autoricus** i **bzicus oratorum**, lecz te łatwiej się leczą i nie pociągają za sobą tak niebezpiecznych skutków; gdy przeciwnie choroby, o których wspominam, będące klęską Lwowa i wschodniej Galicji, dają się usunąć tylko chirurgicznemi narzędziami za pomocą amputacji głowy. Szczęściem lud prosty od niej wolny. Rozszerza się wprawdzie jak zaraza i pomiędzy poczciwymi naszymi wieśniakami, ale ich zdrowy organizm ma jeszcze w sobie siłę odporną. Najgłówniej zaś grasuje pomiędzy księżmi unickimi, przyjaciółmi Naumowycza, Dobrianskiego i pomiędzy tymi redaktorami, których **manja** zaczyna się od tego, iż wyobrażają sobie, że są przewódcami ludu a razem tłumaczami jego życzeń. Wszyscy ci bez wyjątku, czy to dotknięci chorobą **infamiosa moskalofilis** czy obłędem **rusomania separatica**, podlegają pewnego rodzaju hypnotyzmowi, który nazywa się **knutofilizmem**, albo narkozie znanej w najnowszej medycynie pod nazwą **rublofilizmu**. Usypia sumienie. Jak powiedziałem wyżej, zgangrenowane członki jedna chirurgja tylko może wyleczyć.

Doktor medycyny Paracelsus.

Nad grobem r. 1891.

I zaszło słońce starego roku,
Zakryło lica wstydem płonące; —
Zmęczone pracą, z bronią przy boku
Legły tysiące. —

I sen zatoczył na te ofiary
Skrzydła, co dziwnem szczęściem jaśnieją,—
I tych, co żywot snują jak mary,
Poił nadzieją. —

Poił nadzieją przyszłego słońca, —
Wolność przyszłości kreślił jaskrawie,
Cóżże on winien marzeń obrońca?...
Nie żył na jawie!

Nie żył na jawie, nie słyszał skargi,
Co się wyrywa gdzieś z głębi duszy,
Gorączką modłów wysusza wargi,
I serce kruszy! —

Nie wie, że szczęścia w dniu, który przyjdzie,
My beznadziejni czekamy próżno,
Że może wtedy, gdy ono wnijdzie—
Będzie zapóźno!...

FRASZKI.

Ziemia to pijaczka. — Tyle pije, że aż wydaje wino i codzień do góry nogami się wywraca.

Mniejsza oto, prawił mąż, że kobiety noszą sznurówki, gorsza, że się w swych budoarach w naszej nieobecności ściskają.

Ona. Dopuśćcie nas tylko panowie do steru rządu, a poznacie, że i kobiety dobrze działać zdołają.

On. Wkrótce jednak doprowadziłyby do rewolucji, gdyż wyznaczone przez nie podatki skutkiem mody urosłyby większe niż zeszłoroczne tiurniury.

On. Niech panie przestaną w preferansa, zagramy w maczka!

Ona. Ej! kiedy to taka gęsia gra!

On. O nie pani, bo i mężczyźni w nią grają.

Z Paryża donoszą, że natychmiast po mianowaniu Freycineta akademikiem, został powołanym Emil Zola na stanowisko szefa policji. —

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“
ANTONIEGO HAWEŁKI

W Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki, i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe.— **Porter** angielski.— **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extract czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i slodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach — Różne **Konserwy, Sosy Musztardy**: francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobiony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco. — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. - **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.***

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety).

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

H. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK

Kraków Sukiennice Nr. 30. — Lwów ul. Sykstuska Nr. 8.

WYŁĄCZNE SKŁADY NAJPOPRAWNIEJSZYCH PATENT.

MASZYN DO SZYCIA

Singera ręcznych i nożnych, również wszelkich innych systemów.

2—24 **GWARANCJA NA LAT PIĘĆ.**

Przyjmuje wypłaty ratami. Gotówką rabat. Cenniki darmo.

SKŁAD WSZELKICH CZĘŚCI MASZYNOWYCH. WARSZTATY REPARACYJNE.

Skład angielskich Bicykli i welocypedów dziecinnych.

ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, w Rynku Głównym, Linia A—B, Nr. 46.

obok »Hotelu Drezdeńskiego«,

poleca Szanownej Publiczności skład swój, zaopatrywany na każdą porę roku

W WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych najwięcej renomowanych.

Utrzymuje ciągle ZNACZNY ZAPAS gotowych ubiorów

wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

W. E. Angelus

dawniej F. BRUNO HAHN

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW

przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, welonikiów, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE
Czekoladki, Karmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca
CUKIERNIA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Szewskiej,
TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe),
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

KALOSZE ROSYJSKIE

w wielkim wyborze.

Bieliznę wełnianą systemu Dr. G. Jaegera,

Kamizelki włóczkowe i skórzane do polowania.

UBRANIA JELONKOWE.

Kapelusze i czapki zimowe.

PANTOFLE, BUCIKI i BERLACZE FILCOWE

po niskich cenach polecają

Br. BILEWSCY w Krakowie (obok kościoła N. P. Maryi.)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **55 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 10 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych.

Romana Silberbacha

w Krakowie.

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca: Portland cement opolski marką F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne, z Perlmoos i Kufstein gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.—Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną papą ogniotrwałą.

Największy Skład



KALOSZY ROSSYJSKICH

hurtownie i częściowo

w magazynie J. Zaplatalskiego

linia A-B w Krakowie Nr. 36,



oraz wyroby krajowe: **Rękawiczki wełniane, Czapki Batorówki· Skarpetki** i pończochy do polowania. **Buty** z filcu „Halina“ oraz **buty** z sierci wielbłądziej (Wojłoki) wyżej kolan **do polowania i podróży** niezwykłej lekkości. — **Rejchenberskie** trzewiki sukienne z flanelą, oraz z gumowemi podeszwami przeciw ślizgocie. **Kamizelki** włuczkowe myśliwskie i kamasze damskie i męskie. **Wałeczki** z waty do drzwi i okien, chroniące od zimna i przeciągów. **Płaszcze gumowe** angielskie damskie i męskie.

Bielizna Dra Jaegera damska i męska w wielkim wyborze po cenach fabrycznych,

---

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu: także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2

$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^1/_2$ ***tuzina***, prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^1/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ metr) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ $^4/_5$ szląskiego ***płótna*** złr 10. 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokci albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską, damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1.85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr, 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·27, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5,

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50, 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr, lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·50 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20. 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką zł. 2·90 i 3·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2. 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytoć. Ta dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Nowy zakład art. fotograficzny **JULIUSZA MIENA i SEBALDA** wykonuje wszelki rodzaj fotografji podług najnowszych zasad nauki i dobrego smaku. — Ceny przystępne. ulica Sławkowska Nr. 31.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY, KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Płucowe cierpienia,

astma

doznają uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie.

Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS.

Wł. Limanowski, zegarmistrz w Sukiennicach Nr. 10 w Krakowie

poleca swój

skład zegarków złotych, srebrnych, niklowych i stalowych (na czarno oksydowanych) oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, stołowych i budzików francuskich i amerykańskich. — Polecony każdy przedmiot sprowadzony jest z pierwszorzędnych fabryk. **Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.** — Przyjmuje wszelkie zamiany. Wszelkie reperacje uskuteczniam, oraz odnawiam stare zegary, zegarki złote, srebrne, niklowe (stalowe na czarno oksyduje). **Z poręczeniem jednorocznem.**

Uwaga. Na zamówienie sprowadza szkatułki grające różnego systemu, oraz podejmuje się ich reparacji.



FELICJAN WOJTYCH

Rytownik (Graveur)

w Krakowie, Sukiennice L. 10,

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące rytując na wszystkich medalach i kamieniu, oraz posiada

WŁASNĄ PRACOWNIĘ

STEMPLI KAUCZUKOWYCH

które uskutecznia według cen wiedeńskich, wykonując takowe w jednym dniu.

J. LIPCZYŃSKI

KRAWIEC,

w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 3, I-sze piętro.

zawiadamia

swoją Szanowną Klientelę, iż zaopatrzył magazyn swój

w towary francuskie i angielskie

na sezon jesienny i zimowy.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa — z domem piętrowym składającym się z 12 pokoi i dwóch kuchen, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w Redakcji „Djabła".

„Grand-Hotel" K. Zakrzewskiego

w Przemyślu.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Wysokiej Szlachcie i Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 1 Maja b. r. otworzyłem w Przemyślu, przy ulicy „Wyjazd z dworca"

„GRAND-HOTEL"

Jest to hotel pierwszorzędny, jedna minuta do kolei, urządzony z wszelkiemi wygodami na sposób zagraniczny. Wzorowa czystość i staranna usługa. — Portjer i komisjoner w miejscu. — Wyborna francuzka i polska kuchnia. — Wina i piwa najlepszej jakości. — Trzy sale jadalne urządzone wykwintnie.

Dziękując wys. Szlachcie i Szan. P. T. Publiczności za dotychczas doznane względy w Hotelu „Trzy korony" mam niepłonną nadzieję, że i w tem mojem nowem przedsiębiorstwie potrafię sobie zaskarbić łaskawe względy.

Karol Zakrzewski.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

6—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr. 159.

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

przy ul. Grodzkiej, L. 18, I. piętro, dom z 2 balkonami w Krakowie.

Na wystawie krajowej krakowskiej w r. 1887 odznaczony medalem srebrnym państwowym.

Utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i podróżnych, futrzanych kolnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórki futrzane pojedyncze. Przyjmuje wszelkie obstalunki, dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie i sumiennie na czas oznaczony, po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872 pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i sumienną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem i nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Z uszanowaniem

6—4 **Fr. Chęciński.**

FRANCISZEK BARTIK

PAROWA FABRYKA PILNIKÓW

w Krakowie ulica Lubicz Nr. 22,

wyrabia wszelkiego rodzaju **PILNIKI** w najlepszych gatunkach jakoteż podejmuje się nasiekiwania starych.

Poleca się fabrykantom, ślusarzom etc. ręcząc za dobry wyrób, rzetelną usługę i za przystępne ceny.

6—12

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.